

## PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć..... 7.  
 Na Miesiący trzy..... 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstracet 29) Bruxelles

23 STYCZNIA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-  
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują  
 odtąd Bióra i Korespondenci **Messa-  
 geries Lafitte et Gaillard.**  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-  
 nik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

## BOŻE SŁOWA DO LUDU POLSKIEGO.

Paryż, w Drukarni P. Martinet przy ulicy Jacob, 1847.

Poznaliśmy już ludzi Towarzystwa Demokratycznego; ich świeżość duszy, romansowość serca; ich dzielność, ich nieomyślność i uczciwość; przekonaliśmy się co to jest ta ich ludowość, to ich ludowe spojrzenie; poznaliśmy ich prawodawców, statystów, historyków, poetów, oratorów, publicystów, prezydentów *kolejkowych*, wodzów, aktorów i graczy jakiegoś niby tragedji, niby komedji hiszpańskiej, odegranej za kulisami poznańskimi, na benefis policji pruskiej.

Mimo *przepaści*, którą się od nas oddzielali; mimo antypodycznego względem siebie położenia, wiedzieliśmy co zacy są, ostrzegaliśmy że się stali narzędziem wrogów, że się staną klęską Polski. Stało się! i pokazało się że i w *Trzecim Maju* cholera prorocka panowała. Przepowiedzieliśmy następstwa teorii Towarzystwa Demokratycznego; byliśmy więc w chorobie, w *delirium*, w obłąkaniu, gdy tymczasem Towarzystwo Demokratyczne było zdrowe, przytomne, miało wszystkie pięć zmysły — *Centralizacja*. — W skutek tego zdrowia i tych wszystkich zmysłów, mieliśmy *widowisko któremu dać trudno nazwisko*, i parę *intermezzów*: jako *Ruch Krakowski*, i *Rzeź Galicyjską*.

Plakalibyśmy i zalewalibyśmy się łzami, gdyby nie pamięć na Boga ojców naszych, do którego ze wszystkimi głębi dusznej i serdecznej zawołaliśmy: « Panie bądź z nami! » — I śnać w tem była wola Boga ojców naszych, abyśmy, ze zwykłą swoją chorobą, wariactwem, niegodziwością, szarlatanizmem, stali na straży publicznego rozumu i przyszłej doli Polskiej, przeciw zwykłemu zdrowiu, godziwości i powadze Towarzystwa Demokratycznego. I kto wie co by było, gdybyśmy tylko z ludźmi mieli do czynienia. — Uciekli się do fortelu, na który wcale niebyliśmy przygotowani; wezwali także na pomoc Boga. To co innego! Mamy więc homeryczne i biblijne czasy.

Towarzystwo Demokratyczne jest potężne: jego Centralizacja rozkazuje ziemi i Niebu. Centralizacja rozkazała, i Bóg przemówił do Ludu Polskiego — i do nas; mimochodem niby zaczępił nas. Ośłupieliliśmy

zrazu. Niewiedzieliśmy co to jest? Chcieliśmy się poradzić P. Lelewe-la, prosić aby zgadi, zapytać czy to czasem niejest coś naksztalt wálki *Mikołaja Króla z Mikołajem Cesarzem*; aleśmy się pomiarkowali, a przeżegnawszy się przedsięwzięliśmy odeprzeć zaczepkę orężem jaki się znalazł na podorędziu. — Tu się rozstajemy z ludźmi, a z Bogiem wchodzimy w sprawę.

Dowiedzmy się tedy jaki to ten Bóg Towarzystwa Demokratycznego. Ci co go widzieli w Wersalu albo Herisy, powiadają że wygląda jak *Pszonka Strazburski*; że ma *czyste rękawiczki* — etc. Lecz mniejsza o to jak wygląda, ważniejsza jak i co mówi. Oto są słowa jego: « I zo-  
« baczysz szlachtę polską w *brudnych rękawiczkach*, w kurcie arleki-  
« na, z hrabioską koroną pod pachą, zalegającą przedsiem domu wa-  
« ryatów a na wysepce Paryżkiej, gdzie niegodziwe szarlatany pokazują  
« za pieniądze starca w obłąkaniu, który się mieni Królem Polskim. »  
To i tak mówi Bóg Towarzystwa Demokratycznego. Bóg ten jest 1° Paszkwilarem, Pszonką Strasburskim.

Dalaj, Bóg ten sprzedaje za swoje cudze słowa. Wszakże nie za to, ale za odmienianie cudzych a do tego w prorocztwie niebalaamskiem powiedzianych słów, obwiniamy go. — Godziłoż się Panie Boże fałszować słowa np. X. Skargi, Skargi? a wszak go sam nazywasz prorokiem i posłannikiem Bożym? — Pofałszowałeś jego słowa Panie Boże Towarzystwa Demokratycznego; a więc jesteś 2° Fałszerzem.

Panie Boże Demokratyczny nauczasz Lud twój wybrany kłamstwa i krzywoprzysięstwa, i każesz mu przysięgać złym duchom, powiadając że « przysięga niejest. » — Gdyby to miała być li tylko człowiecza nauka, rzeklibyśmy: « Boże Ojców naszych! nieczyn z tego liczby; albo-  
« wiem uciekamy się do sposobów na jakie stać, aby Ojczyznę swą od  
« najazdu wyzwolić. » — Ze zaś to nie za człowieczą ale za Bożą naukę  
« uważać się każe, przeto, niech nam Bóg Towarzystwa Demokratyczne-  
« go przebaczy, wotujemy za *Trentowskim*, który, jako monarchista,  
« zaleca pojmanemu a przed urząd nieprzyjacielski stawionemu patrio-  
« cie, rzec oto: *wiem, ale niepowiem*. — Nie nasza wina że wyższość  
« przynajemu monarchicznemu człowiekowi, a republikanckiemu Bogu  
« przypisujemy iż jest 3° nauczycielem kłamstwa i krzywoprzysięstwa.

## DZIECI SZAMYLA BEJA

C Z Y L I

## DWAJ BRACIA ROND RATYNSCY.

ROMANS TBGOCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ VII.

SYN SZAMYLA W WARSZAWIE.

Syn Szamyla wyszedł szczęśliwie z przypadku, który mu się wydarzył w oblężeniu Warszawy; proch zapalony w baterji *Ordon* zrzucił go z konia, lecz szczęściem upadek jego nie był zbyt mocnym, proch go opalił, okopcił, ale mu szczęściem nie wypalił oczu, huk go ogluszył, ale w kilka miesięcy odzyskał słuch prawie zupełnie; kilka odłamków granatu poraniło go gdzieś niedzicie, ale szczęściem nie mocno, kawałki wiru i piasku utkwily w ciebie jego w wielkiej liczbie, ale po kilkunastu bolesnych operacjach chirurgowie wyjęli mu je z ciała, prawie wszystkie; a tak odzyskał pomału i dawne zdrowie i dawną czerstwość, tylko mu została pamiętka w okopconej twarzy; co było powodem że od tego czasu był znany między moskalami pod nazwiskiem *Czarnawo kniazia*, i polacy go także nazywali *Czarnym Xięciem*.

W rok po wzięciu Warszawy Ali zaczął robić służbę w eskorcie Paszkiewicza i cała Warszawa go znała z piękności urody i ze zręczności w prowadzeniu konia. — Nie raz gdy pędem po nowym świecie lub po krakowskim przedmieściu leciał, Warszawianie przypominali sobie Krakusów polskich. Nie jedna polka westchnęła na te wspomnienia przypominając sobie męża, syna, lub kochanka, co niegdys w podobnym stroju wyjechał na bój *zawiślański*, a dziś śpi na polach Stoczka lub Grochowa, lub schnie w dalekiej południowo-zachodniej krainie. Raz jeden polak rzekł do małoletniego syna, — « Patrzaj, podobny u-

« biór mieli nasi jezdce, tak prawie byli ubrani Krakusy Xięcia Józe-  
« fa, takie pikowane czapki i kieszonki na piersiach miały szwadrony  
« *Oborskiego*, takie burki miały pułki *Leskiego i Paszyca* i te ręk-  
« wy z wylotami przypominają dawnych polaków, tylko kolor był in-  
« szy i orzeł biały u czapki — « Tato! jak ja dorosnę to i ja się  
« tak ubiorę i pojedę na wojnę przeciw moskałom « Co ty mówisz  
« chłopcze? — « Oj tak papo u nas w szkole daliśmy sobie słowo że  
« jak dorośniemy to tu Moskał nie długo będzie gościł, tylko no pisz  
« tato do twego dawnego Jenerała *Sierawskiego* co pierwszy stanął na  
« czele rewolucyj 29 Listopada, niech tu przyjdzie i nad nami obejmie  
« komendę, to dobry polak — on nas nie zdradzi!...  
« Ojciec mu zatkał gębę, obejrzał się w koło i skreślił w bok uprowadza-  
« jąc syna.

Kiedy tak widok syna Szamyla przypominał Polakom dawną chwałę i dawne boje, widok niewoli Polski rozkrwawiał często szlachetne serce Alego. — Z boleścią patrzył na rekrutów polskich co ich kibitkami moskale wywozili na Kaukaz. — « Jeden może z tych nieszczęśliwych  
« myślił sobie, drżąc ręką nabije karabin, z którego strzeliwszy na  
« oślepie ugodzi może w szlachetne piersi ojca mego... O Allah co  
« za myśl okropna!...

Nie raz przebiegając konno pola Grochowa zatrzymywał się nagle w pędzie.... « Gdyby, myślał sobie, Polacy umieli korzystać ze  
« swego położenia, nie byłiby niewolnikami moskali, ich młodzież nie  
« szłaby na Kaukaz zabijać moich braci, i ja zamiast być tu niewol-  
« nikiem na dworze Paszkiewicza, byłbym może dziś postłem ojca mo-  
« jegu u Króla Polskiego, dla zawarcia wiecznego sojuszu między  
« dwoma szlachetnymi narodami nieprzyjaciółmi Sybirskiego Cara.

Chociaż z bliska obserwowany przez policjają tajną Paszkiewicza, u-  
« miał on kiedy niekiedy zelektryzować serca niektórych żołnierzy czer-  
« kieskich, których uważał być godnymi swego zaufania.

Raz zjeżdżał konno, łażenkowską drogą, a za nim jeden kawalerzysta  
« czerkieski, a gdy do mostu Sobieskiego dojechali, gdzie jest posąg  
« tego Króla co koniem tratuje Turka i Tatara, prosty czerkies zapytał  
« Alego co to znaczy?

« Jest to jeden z dawnych Królów Polskich » rzecze Ali « co tratuje  
« koniem Turków i Tatarów tak jak dziś Mikołaj gniecie Polaków  
« Czerkiesow! »

Panie Boże Towarzystwa Demokratycznego ! rzucasz pomiędzy upodobany sobie Naród teologiczną kość niezgody, więc-że jesteś republikaninem ? więc zasada twoją główną nie jest jedność ale równość ? Czemuż nie na zasadzie równości świat stworzył ? Dla czegoż taka jest różność i nierówność wszędzie ? Zaprzeczasz temu i powiadasz że « jako w Trójcy Boskiej, jedna osoba nie jest możniejsza, ni władniejsza od drugiej, albo trzeciej ; tak i w ludzkiej podobnie, nie jest jeden człowiek możniejszy, ni władniejszy niż drugi, ale wszyscy pospołu wszechmożni i wszechwładni są. » — Juźci kiedy ty tak Panie Boże powiadasz, to musi być tak a nie inaczej. Oczy nasze ludzkie zapewne kłamią ; albo nie są z tego świata. Cóżkolwiek bądź, nie pozwolimy sobie dalszego rozbioru tych słów twoich, juźto żeby nie wpaść w scholastyczne subtelnosci w *questiones quodlibeticæ*, juź żeby nie przyjść do wniosków przerażających wszystko serce polskie ; dla pamięci jedynie zapiszemy sobie to czwarte bluźnierskie rozumienie o tobie iż : albo sam nie wiesz co powiadasz, albo postępujesz się doktryną szkoły faryzejskiej, i pisujesz do nas istne *Metternichowskie noty* ; pisujże do nas na Berdyczów.

Bóg tedy Towarzystwa Demokratycznego jest : 1° paszkwilarzem, 2° fałszerzem, 3° nauczycielem kłamstwa i kzywoprzysięstwa, 4° doktrynerem szkoły faryzejskiej albo metternichowskiej, etc. etc. — słowem, jacy ludzie, taki Bóg !

A szkoda ! bo tenże sam Bóg mówi i dobre rzeczy, mianowicie te, które skradł ze Skargi albo skąd inąd. Szkoda tych dobrych rzeczy ! Lecz że nie mamy Wirgiliusza, któryby z gnoju Enniusowego perły wybrał, a chcemy uniknąć *qui pro quo* ; gnój więc razem z perłami, czyli Słowa Boże Towarzystwa Demokratycznego zestawiamy amatorom Wersalskiego albo Herysejskiego bóstwa.

Oto są niektóre przykłady :

**Boże Słowa :** « I ten rozbrat bezbożny przywiedzie na was niewolę, w której wszystkie wasze wolności utoną, i w śmiech się obróca. I będzie, jako mówi pismo : sługa równo z panem, niewolnica równo z panią swoją, i bogaty z ubogim, i ten co wydarł mienie równo z tym co je stracił. » (Boże słowa str. 27).

**Słowa Skargi :** « I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną, i w śmiech się obróca ; i będzie, jako mówi prorok : (Isa. 25) *sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił mienie, równy z tym co sprzedał.* » (Kazanie Sejmowe str. 62).

**Boże Słowa :** « Włóście i ziemie wielkie, które się wlały w waszą Ojczyznę, i w jedno ciało z nią zrosły, odpadną, i rozerwą się dla rozbratu waszego. »

Nieznacznie wielu żołnierzy Czerkieskich zaczęło tak myśleć jak Ali, i temu to przypisać należy iż w wielu okolicznościach Czerkiesy okazali się litościwsiemi dla Polaków jak *nastajaszczy moskale*, i nie jeden biedny żydek, albo rekrut obsaczony i jak dziki zwierz tropiony po zaułkach warszawskich uszedł kamaszów wspaniałomyślnością żołnierzy, z którymi Ali zdołał się skomunikować i wpoić im uczucie przyjaźni dla narodu polskiego. — I w samej rzeczy wielu Czerkiesów to zrozumiało że wypuścić jednego rekruta Polskiego, jest to samo co ująć jednego żołnierza Mikołajowi z armii Kaukazkiej.

Ali na pozór przepędzał tak czas jak i inni moskiewscy Officerowie. — Z musztry na musztrę z balu jak i bal ze służby na służbę, to na dworze Paszkiewiczza, to na teatrze, to na spacerze... Wszelako gdyby był jaki obserwator rozumniejszy jak policja tajna moskiewska, byłby dostrzegł że życie Alego różniło się zupełnie od życia innych Officerów Czerkieskich i Moskiewskich. — Przez cały przeciąg kilkoletniego pobytu swego w Warszawie, nie wziął do ust ani wina, ani likieru, ani żadnego trunku zakazanego Muzułmanom. — Inni Czerkiescy Officerowie małpując Moskale uczyli się tańczyć u polskich i francuzkich tancmistrzów, z czego się Paszkiewicz bardzo radował ; — Syn Szamyla stanowią tylko wyjątek w tym względzie, co dało powód dosyć śmiesznej awanturze. — Raz na balu w Zamku, Paszkiewicz widząc tańczących Czerkiesów rzekł głośno z ukontentowaniem : — *Voyez les effets de la civilisation russe, les enfans du Caucase qui dansent comme les fashionables de Saint-Petersbourg ou de Paris ; vraiment ces jeunes gens sont civilisés comme nous ; ils sont si contents d'être russes ; ils considerent cela comme un grand honneur. — Et il n'y a que ces miserables de Polonais qui sont toujours tristes et moroses — toujours reveurs — toujours pensifs — ils ne peuvent pas oublier leur stupide polonisme — quelle folie ! — Mais nous tacherons de les rendre plus gais à coups de knout.*

I kiedy tak ucieszony rozprawia i układa w głowie plan ukazu Carskiego, mającego rozkazać wszystkim Polakm radować się i cieszyć pod karą śmierci, nagle oczy jego natrafiły na Syna Szamyla, który stał na boku za tańczącemi oparty o kolumnę ze słuku i z oczami wlepionemi w wielki obraz *Bacciarellego*, (1) który wystawiał tryumf Polaków pod

**Słowa Skargi :** « Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z Koroną zjedoczyły, i w jedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. »

**Boże Słowa :** « Język wasz, w którym samym ta ziemia, między wielkimi onemi słowiańskimi wolną została. »

**Słowa Skargi :** « Język swój, w którym to królestwo między wielkimi onemi słowiańskimi wolne zostało. »

**Boże Słowa :** « I będzie nietylko bez rządu swego, i bez wybierania jego ; ale też bez Ojczyzny i Państwa swego. »

**Słowa Skargi :** « Będziecie nie tylko bez pana krwie swojej, i bez wybierania jego : ale też bez Ojczyzny i Królestwa swego. »

Do korespondencji z Galicji w ostatnim Numerze pisma naszego umieszczonej, mamy do dodania nowejeszcze szczegóły, które nasz wierzitelny wcale źródła dochodzą. Głód i nędza do ostatniego doszły szczebla, zgłodniałe kupy ludzi napadają po gościńcach tak, że nikt bezpiecznie przejechać nie może. Rozprzeżenie zupełne a w rządzie niemoc i bezwładność. Lud nasz jest pokazuje się nierównie lepszym, niżeliby go po wiosennych mordach sądzić można ; ale też juź to wiadomo że rzeczony mordy nie przez chłopów właściwie ale przez urlopników, strażników i officialistów we współnictwie z hultajstwem jakie się i po wsicach znaleźć wszędzie musi dopełnione były. Owoż dziś przy zupełnym rozprzeżnięciu, przy akredytowanej między ludem wieści iż panowie przekupstwem tylko urzędników wbrew woli Cesarza utrzymują pańszczyznę ; — że dziesięcioro bożego przykazania nie obowiązuje, przy bezkarności wszelkich excessów na osobach i własnościach, lud nasz w większej części, cierpi, narzeka, ale nie morduje, nie niszczy i nie zabiera jakby to mógł gdyby chciał, a jak to robią siepacze z ostatniej rzezi.

Rząd powiadam w osłupieniu i zupełnej bezwładności, niczemu niezapobiega, niczemu nieprzeszkadza ; niemasz nawet jednostajności w postępowaniu ; każdy Starosta, każdy komissarz rządzi wedle własnego usposobienia ; ten chłopów do pańszczyzny napędza i wcale srogo z nimi się obchodzi, kiedy sąsiedni mu urzędnik pochlebia, ziemski ray obiecuje, wszelkiej swawoli folgując.

W wojsku największa niekarność, żołnierstwo przejęte komunistycznymi zasadami wyraźnie powiada, że ziemię Galicjską między siebie rozdzielą, i że każdy ma prawo tyle posiadać ile zająć potrafi.

W Wiedniu ta sama panuje Anarchja ; co innego rozkazuje pan Metternich, co innego Kollowrat, a inaczej jeszcze rozporządza P. *Stadion* którego znowu nikt niestucha ; słowem każdy robi jak chce. Szlachta tylko Polska przerażona cierpi od jednych i od drugich.

Wiedniem, gdyż trzeba wiedzieć że bale Paszkiewiczowskie odbywają się w salach zamkowych, które w tedy jeszcze nie były obdarte z obrazów którymi je zdobili ostatni Królowie polscy. — *Que faites-vous là ?* — Odezwał się Paszkiewicz z tym tonem ofukliwym jakiego Moskale używają mówiąc do niższych, — ton który w Petersburgu uważa się za grzeszność, bo tam nie znają żadnego *juste-milicu* między karesem i policzkiem.

— *Pourquoi vous ne dansez pas comme vos camarades ?* — dodał Książ Warszawski ; — Syn Szamyla chciał mu odpowiedzieć po francuzku że nie umie tańczyć, lecz nie będąc wprawnym w mówienie tym językiem, zająknął się, — a Paszkiewicz wtedy zawołał.

— « *Tiebie przykazano plasat* » — i to mówiąc pchnął go ku jednej damie, która nie dawno z pomarańczarki wyszła na pułkownikową, i jak wieść niesie za zasługi swoje osobiste u Xięcia Warszawskiego wyrobiła dla męża stopień Generała.

Na rozkaz Xięcia improwizowana generałowa i Syn Szamyla wpadli nagle w wir tańczących, generałowa możeby sobie była dała radę bo wprawna była do tańca na *Srebrnej Sali*, zanim otrzymała wstęp do Zamku Paszkiewiczza, ale Ali Geray czy to z niewiadomości czyli namięlnie zamiast wybijać w takt *antresza* i *piżony*, zaczął się kręcić jak fryga lud derwisz turecki, w oka mgnieniu suknia pani generałowej zawinęła się w jego ostrogi, a tu nagle natarli inni tanecznicy, Syn Szamyla pociągnął i oberwał całą suknią pani generałowej. — Przytomny Szambelan chciał zakryć kapeluszem stosowanym nieład toalety, ale właśnie wtedy Syn Szamyla potrafił inną tancerkę, która upadając ze swoim tancerzem, uchwyciła się klucza szambelańskiego który jej został w rękę wraz z połą zielonego munduru.

Łatwo można pomiarkować ile to zdarzenie narobiło rejwachu w Warszawie. — Pani generałowa zemgłała, poroniła co bardzo zmarzwilo Książa Warszawskiego, który miał być ojcem (chrzestnym) dziecięcia ; — Szambelan także musiał sobie kazać zrobić nowy mundur, a co najgorsza że z oderwanej poły wypadł list, który on odebrał od brata swego Emigranta z Bordeaux. — List ten znaleźli zamkowe frotery i oddali go Szambelanowi ale po przeczytaniu, list ten był napisany wierszem a kończył się słowy temi :

« Kiedy się szczycisz żeś jest Szambelanem,

(1) Bacciareli nodworny malarz Króla Stanisława Augusta.



